

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

35-36 (996-997)

Niedziele, 31 sierpnia i 7 września 1980 r.

Rok XXII

Czuwanie Ojca św. z Młodzieżą

12.

Pytacie mnie, jak widzę to **posługiwanie**, w drugim roku od czasu, kiedy zostałem powołany na następcę św. Piotra (pytanie 6). Widzę je przede wszystkim jako dojrzewanie w kapłaństwie i jako **trwanie na modlitwie** wraz z Maryją. Z Maryją, Matką Chrystusa — tak, jak trwali Apostołowie w Wieczerniku Jerozolimskim, gdy otrzymali Ducha Świętego. A poza tym odpowiedź na to pytanie znajdziecie idąc po śladach innych waszych pytań. A więc przede wszystkim: realizacja **Soboru Watykańskiego Drugiego** (pytanie 14). Pytacie, czy jest ona możliwa. Odpowiadam, jest nie tylko możliwa, ale jest konieczna. Odpowiedź ta zaś jest przede wszystkim odpowiedzią wiary jest pierwszą odpowiedzią, którą dałem nazajutrz po wyborze wobec zgromadzonych w Kaplicy Sykstyńskiej Kardynałów. Jest odpowiedzią, którą dawałem sobie i innym przedtem jako biskup i kardynał — i odpowiedzią, którą daję stale. Jest to **zadanie zasadnicze**. Wierzę, że poprzez sobór wypełniły się dla Kościoła naszej epoki te słowa Chrystusa, w których przybiecał Kościołowi **Ducha prawdy**, który będzie prowadził umysły i serca Apostołów i ich następców, pozwalając im trwać w prawdzie prowadzić Kościół, odczytując także w świetle tej prawdy „znaki czasu”. Sobór tego właśnie dokonał na miarę naszych czasów, naszej epoki. Wierzę, że poprzez Sobór Duch „mówi” Kościołowi, aby użyć wyrażenia św. Jana. Naszą zaś rzeczą jest „mowę Ducha” rzetelnie zrozumieć i urzeczywistnić unikając zбочenia z tej drogi, którą Sobór tak wielostronnie zarysował.

13.

Posługa biskupia, a w szczegól-

ności posługa papieska łączy się ze szczególną odpowiedzialnością za te „mowy” Ducha: za całokształt wiary Kościoła i chrześcijańskiej moralności. Tej bowiem wiary i moralności biskupi wraz z papieżem mają w Kościele **nauczać**, czuwając nad jej zgodnością z Objawionym Słowem Bożym w świetle stale żywej Tradycji. I dla tego też czasem muszę stwierdzić, że pewne poglądy, publikacje wykazują brak tej zgodności, nie są **autentyczną nauką** chrześcijańskiej wiary i moralności. Mówię o tym, ponieważ o to pytacie (pytanie 5.). Gdyby było więcej czasu, można by tej sprawie poświęcić szerszą wypowiedź, zwłaszcza, że nie brak w tej dziedzinie informacji błędnych i tendencyjnych nasświetleń, ale na dzisiaj przestaniemy na tych kilku zdaniach.

14.

Uważam za wielkie i wspaniałe zadanie kościoła naszych czasów dzieło jedności chrześcijan. Pytacie, czy spodziewam się tej jedności i jak ją sobie wyobrażam. Odpowiem — podobnie jak w sprawie realizacji Soboru — że widzę w niej szczególne wezwanie Ducha Świętego. A jeśli chodzi o plan jego urzeczywistniania oraz o **etapy tegoż urzeczywistniania** — to znowu w magisterium soborowym znajdujemy wszystkie podstawowe elementy, które trzeba wytrwale rozwijać, szukając konkretnych zastosowań, a nade wszystko nie przestając modlić się bardzo żarliwie, wytrwale i pokornie. Zjednoczenie chrześcijan nie może się dokonać inaczej, jak tylko drogą **gruntownego dojrzwania w prawdzie** i nieustannego **nawrócenia serc**. To wszystko musimy uczynić z naszej, ludzkiej strony, odrabiając całe „procesy dziejowe”, które trwały przez wieki. Ostatecznie jednak ta jedność, dla której

tyle trzeba podejmować wysiłków i prac, będzie darem Chrystusa dla Kościoła. Tak jak darem jest już to, że wkroczyliśmy na drogę zjednoczenia.

15.

Idąc dalej po śladach waszych pytań, odpowiadam: w sprawie zadań Kościoła, w dziedzinie sprawiedliwości i pokoju (pytanie 15), mówiłem już wielokrotnie, kontynuując działalność moich wielkich Poprzedników: Jana XXIII i Pawła VI. Jutro również zamierzam o tym mówić w paryskiej siedzibie UNESCO. Odwołuję się do tych wszystkich wypowiedzi, ponieważ pytacie: **co my młodzi możemy uczynić dla tej sprawy?** — co możemy uczynić, ażeby zapobiec nowej katastrofie wojennej, która musiałaby być nieporównanie straszliwa od poprzedniej (pytanie 11). Myślę, że w tych wypowiedziach znajdziecie odpowiedź również i na to pytanie. Czytajcie je i rozważajcie. Czyńcie je programem waszych wspólnot, waszego życia.

16.

Pytanie o Trzeci Świat (pytanie 8). Jest to olbrzymie zagadnienie historyczne, kulturalne, cywilizacyjne. Nade wszystko jednak etyczne. Szusnie pytacie o to, jakie powinny być stosunki, które mają łączyć nasz kraj z krajami Trzeciego Świata: istnieją bowiem w tym odniesieniu wielkie **zobowiązania natury moralnej**. Nasz „zachodni” a zarazem „północny” (europejski czy też atlantycki) świat, który swoje bogactwo i postęp zawdzięcza w znacznej mierze zasobom i ludziom tamtych kontynentów, nie może w nowej sytuacji szukać wśród nich tylko źródeł dalszego bogacenia się i własnego rozwoju. Musi **świadomie i programowo służyć** ich rozwojowi. Jest to chyba problem najwyższej wagi z dziedziny sprawiedliwości i pokoju w świecie dzisiejszym i jutrzejszym. Rozwiązywanie (Dokończcie na str. 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

tego problemu zależy od współczesnego pokolenia — i będzie zależało od waszego pokolenia i następnych. Chodzi tu także o dalszy ciąg świadectwa dawanego Chrystusowi i Kościołowi przez kilka poprzednich pokoleń misjonarzy, duchownych i świeckich.

17.

Pytacie, jak być dzisiaj świadkiem Chrystusa (pytanie 18). Jest to pytanie istotne: dalszy ciąg rozważania, które postawiliśmy w samym centrum naszego dialogu: rozmowa z młodzieńcem. Chrystus mówi do niego: „Pójdź za mną” — tak jak powiedział do Szymona syna Jana, którego nazwał Piotrem, do brata jego Andrzeja i do synów Zebedeusza i do Natanaela. Mówi „pójdź za mną”, ażeby potem, po Zmartwychwstaniu powiedzieć im: „Bądźcie mi świadkami”. Aby być świadkiem Chrystusa, aby dawać mu świadectwo, trzeba najprzód pójść za Nim, trzeba się Go nauczyć, niejako wejść do Jego szkoły: wnikać w całą Jego Tajemnicę. To jest zadanie podstawowe i centralne. Jeśli tego nie zrobimy — jeśli tego nie będziemy stale i rzetelnie czynić — świadectwo nasze może stać się powierzchowne i pozorne. Może przestać być świadectwem. Jeżeli tego będziemy pilnować, On sam nauczy nas przez Ducha Swojego, co mamy czynić jak postępując, w co i jak się angażować, jak prowadzić ze współczesnym światem ów dialog, który Paweł VI nazwał dialogiem zbawienia.

18.

Jeśli więc mnie pytacie, co mamy czynić w Kościele, zwłaszcza my młodzi, odpowiadam: nauczyć się Chrystusa, stale uczyć się Chrystu-

sa. W Nim są naprawdę niezgłębione skarby mądrości i umiejętności. W Nim człowiek — obciążony przecież swymi ograniczeniami, wadami, swą słabością i grzesznością — staje się naprawdę „nowym człowiekiem”: staje się człowiekiem „dla drugich”, staje się również **chwałą Boga** — jak powiedział w I w. Ireneusz z Lyonu, biskup i męczennik — **chwałą Boga jest żywy człowiek**. To doświadczenie dwóch tysięcy lat uczy, że w tym podstawowym dla misji całego Ludu Bożego dziele nie ma żadnych **żadnych** zasadniczych **różnic pomiędzy mężczyzną i kobietą**. Każdy na swój sposób, wedle właściwych dla kobiecości i męskości danych, staje się owym „nowym” człowiekiem, czyli człowiekiem „dla drugich”, i staje się jako żywy człowiek **chwałą Boga**. A jeśli prawdą jest, że Kościół w znaczeniu hierarchicznym prowadzi następcy Apostołów, a więc mężczyźni, to z pewnością w znaczeniu charzmatycznym „prowadzą” go również, a bodajże bardziej jeszcze, **kobiety**. Proszę was, żebyście nieraz myśleli o Maryi — Matce Chrystusa.

19.

Zanim jeszcze zakończę tę moją wypowiedź, która dzięki waszej inicjatywie stała się planową odpowiedzią, pragnę w sposób szcze-

gólny **podziękować** tym — bardzo licznym — przedstawicielom młodzieży francuskiej, którzy przed moim przyjazdem do Paryża napisali do mnie **tysiące listów**. Dziękuję za ten wyraz łączności, wspólnoty, współodpowiedzialności. Niech po tym dzisiejszym spotkaniu trwa ona nadal, pogłębia się i rozwija.

Proszę was też, abyście pogłębiali **jedność** z młodymi całego Kościoła i świata w duchu tej pewności, że Chrystus jest naszą drogą, prawdą i życiem. Złączmy się zatem teraz w owej modlitwie, jakiej On sam nas nauczył, śpiewając „Ojciec Nasz”, i przyjmijcie wszyscy dla siebie, swoich rówieśników, swoich Rodzin, dla ludzi najbardziej potrzebujących, końcowe **blagosławieństwo** Biskupa Rzymu, następcy św. Piotra.

Ojciec nasz któryś jest w niebie
Święc się Imię Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje
Bądź wola Twoja,
Jako w niebie tak i na ziemi.
Chleba naszego powszedniego
Daj nam dzisiaj.
I odpuść nam nasze winy,
Jak i my odpuszczamy
naszym winowajcom.
I nie wódź nas na pokuszenie,
Ale nas zbaw ode złego.

AMEN.

Refleksje Księdza Prymasa

Mamy oddać Panu Bogu nasze serca żywe, pełne, a nie wyzbyte wszelkich uczuć i namiętności, bo i kielich jest pełen krwi.

Nie ma obawy, że Maryja wyrośnie w nas ponad głowę Chrystusa, Ona Go zawsze niesie przed sobą.

Człowiek dobrze naśladowujący Boga może każdemu oddawać się cały — nie nie ujmując innym — bo będzie się oddawał tym, co w nim istotne, a więc Bogiem, który jest niepodzielny.

Po skończonej pracy człowiek musi nadal pozostać człowiekiem, istotą społeczną; musi mieć czas na modlitwę, na wypoczynek, na rozmowę w gronie rodziny, na swoje zainteresowania, na świadczenie pomocy bliżnim.

Trzeba się starać więcej okazywać miłości innym, niż jej się doznało.

Gdy otwierają się przeciwko nam oczy niechętnie, trzeba uczynić wszystko, aby nasze spojrzenie było przyjazne.

Kościół uczy nas dziękować Bogu nie tylko ko Krzyż, Ewangelię, Eucharystię i Łaskę, ale i za chleb, buraki, marchew, kapustę i cebulę — bo to są także dary Boże.

Coraz bardziej trzeba nam dzisiaj pamiętać, że Bóg jest Ojcem.

Pokarm podany z sercem nie stanie w gardle; jeśli jest rzucony człowiekowi w twarz, nikt nie ma z niego pożytku — ani ten kto dostał, ani ten co rzucił.

Gdy mówimy do ludzi tylko w prawdzie, nasze słowa budzą niechęć i odrazę, ale gdy mówimy w prawdzie i w miłości, na pewno serca rozplamią.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS
Téléfon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaktor: Ks. A.J. STOPA
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

OSTATNIE MIEJSCE

W stosunkach międzyludzkich wybór ostatniego, czy pierwszego miejsca na przyjęciu, rzadko zostawiony jest do wyboru zaproszonego. W codziennym życiu rodzinnym, z wieku, najstarsi zajmują pierwsze miejsce. W publicznym życiu, zajmują je z urzędu, a czasem i z wieku i z urzędu.

Nie o tym porządku myśli Chrystus w dzisiejszej Ewangelii i tego porządku w zasadzie nie atakuje.

Chrystus wchodzi w głąb ludzkiego serca, ludzkich myśli, pragnień, czasem jaskrawo dostrzegalnych, czasem bardzo ukrytych. (Ludzi którymi miota pycha domniemanej wartości i zasługi przed ludźmi, zapłaty za nią już tu na ziemi i wyróżnienia. Tych, których drażą ta sama pycha, choć dla przyzwoitości ludzkiej, gdy sobie zdają sprawę z jej obrzydliwości skrzętnie ją ukrywają. Od tej pychy, którą zwykliśmy nazywać „pychą żywota” nie są wolni ani ludzie wykształceni ani prości, ani bogaci, ani ubodzy.

Tajemnica Boża nie objawia się ani zimnemu spekulantowi umysłowemu, ani nawet temu, siedzącemu w pierwszej ławce kościelnej. Przeżycie Boga w głębi serca jest łaską, której człowiek wymusić nie zdoła! Jest łaską wierzącego całym sercem, który przygotowuje się na spotkanie z Bogiem.

Jezus, Pośrednik Nowego Przymierza zaprasza przykładem drogi swego pokornego życia, od swego narodzenia w ubóstwie, na przyjacielskie spotkanie w wieczności. Kartą wejścia na tą ucztę jest zasada „ostatniego miejsca”: pokorą przepojone życie.

W dzień szabatu, dzień święta, faryzeusze cisnęli się na pierwsze miejsce. Dla Chrystusa dzień święty, dzień Pański, niedziela to święto miłości i braterstwa. W ten dzień nie patrzy się na innych z góry, aby ich zdyskwalifikować i sądzić. Zaproszenie bowiem na Uczętę przy Stole Pańskim na Mszę św., na Uczętę Miłości, to zaproszenie do stołu łaski dla każdego przed Bogiem jednako, zadatek Uczęty Niebieskiej.

Niedziela, Dzień Pański to również „nabożeństwo” dla dzieł miłosierdzia wobec drugich, chorych, ubogich, opusz-

czonych, chrymch. Urobione dzieci, zapraszają wtedy do stołu swych starszych, bardzo prostych, ale godnych czci, rodziców.

Tyle mówi się dziś o sprawiedliwości społecznej, o równości, o poszanowaniu praw człowieka wielkiej rodziny ludzkiej!

Czy nie należałoby wreszcie pomyśleć, że wspólnota parafialna to również ro-

dzina i to rodzina chrześcijańska. Iluż w niej chorych, ułomnych i opuszczonych ilu w duchowej rozterce, odrzuconych przez sąd ludzki, grzeszników. Czy nie należałoby ich zaprosić, odwiedzić, do wartościować? Może są oni na ostatnich miejscach w społeczeństwie. A u Boga? Nawet grzesznika jedną ze stu zgubioną owoc, Bóg szuka mocą swej łaski. Jeśli łaska jest nam darmo dana, dlaczego byśmy przepojeni tą łaską, nie mieli też darmo dawać „świadczenia miłości”?

ROZWAŻANIE EWANGELICZNE na 23 niedzielę zwykłą

Krzyż na codzień

Życie każdego człowieka nie przebiega zawsze szczytową linią euforii, zadowolenia szczęścia i zapału. Są wzloty, są upadki, są doświadczenia.

Człowiek wierzący, który jest przekonany, że będąc chrześcijaninem zabezpiecza się przed koniecznością wysiłku, że wszystko mu się w życiu uda, że nic mu nie grozi, myli się bardzo!

Chrystus obiecuje szczęście, ale nie za byle jaką cenę! Za cenę stałego wyrzeczenia się wszystkiego, dla Jego imienia!

Aczkolwiek człowiek żyje w rodzinie, w społeczności takiej czy innej, i za sposób współżycia ponosi odpowiedzialność, to jednak przed Bogiem odpowiedzialny jest sam. Przed Bogiem nie ma zbiorowej odpowiedzialności. Fakt, że ma najlepszych rodziców, braci, siostry, czy przyjaciół, nie zmienia jego własnej odpowiedzialności przed Bogiem. Zaangażował się sam iść za Chrystusem. — Tym lepiej, że otoczenie mu w tym pomaga. — Nie dzieli on jednak zasługi otoczenia, ale liczy się jego własna zasługa wierności Chrystusowi. Do tej wierności, słomiany ogień, uczuciowe wzloty, nie wystarczą. Dlatego w dzisiejszej Ewangelii Chrystus uprzedza o konieczności niesienia krzyża, skoro zaangażowaliśmy się go nieść, przez to, że staliśmy się chrześcijaninami.

Między szkołą tego świata, a szkołą Chrystusa jest różnica! Pierwsza jest oparta na programie i planowaniu czysto ludzkim. Plany te, styl prowadzenia życia, według ludzkich planów wydaje się lżejszy, a jednak oparty jest na krótkowzroczności i ogranicza ostateczny cel życia człowieka. W dobitny sposób bezcelowość takiego życia ocenia u kresu ziemskiej wędrówki. Każdy człowiek, któremu wydawało się, że wszystko miał, w końcu widzi, że wszystko i wszystkich,

nawet najbliższych zostawia.

Chrystus wie, że chrześcijanin musi ustawić inaczej swe życie. Świadomy dalszej perspektywy, życia w wieczności, bierze na siebie większe zobowiązania, pozostając zaś im wierny na codzień, na codzień podnosi go na duchu nadzieja najwyższej nagrody, jakiej nie jest zdolny dać ten świat za poniesione trudy.

Takie ustawienie swego życia, nie jest postawieniem na kartę zmiennego szczęścia, ale wymaga dalekowzrocznego zaprogramowania.

Stojąc przed nieznaną każdego jutra człowiek, który uwierzył w moc Krzyża i nadzieję Zmartwychwstania wie, że nawet jeśli to jutro nie przyniesie ludzkiej radości jakiej się spodziewał, spełnienia się jego planów, to jednak trud, krzyż i radość każdego dnia nie zaskoczy go w żadnym wypadku. Zniesie dzień największego trudu i upalenia, bo świadomy jest, że nie jest w tym noszeniu krzyża sam.

Chrystus nie jest tylko towarzyszem idącym obok człowieka, ale żyje w człowieku i z człowiekiem i ta, tylko świadomość, pozwala nam na zdanie sobie sprawy czy jesteśmy na dobrej drodze. „Jam jest droga, prawda i życie” mówi na codzień każdemu z nas Zbawiciel. On nas prowadzi dając moc łaski, tą samą łaską wspomaga nas, abyśmy go coraz głębiej poznawali, On nam daje to życie, które się nie kończy nad grobem.

Kościółowi Chrystus kazał nas nauczać, Kościółowi Chrystus dał kanały zbawienia, którymi są Sakramenta św. Pozwala nam uczestniczyć w akcie Jego ofiary w czasie Mszy św. i karmi nas swym Ciałem, pokarmem na codzień.

Zaprogramowane z Chrystusem życie nie niesie ze sobą żadnych niespodzianek, bylebyśmy szli z Nim na codzień.

Ks. Z. BERNACKI

Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszona na Polu Marsowym dn. 31 maja 1980, została nagrana i można to nagranie na taśmie nabyć w: Les Editions du Paroï — Reclooses 77116 URY, Tél. (6) 424-24-44.

„ZAPAKOWANY BÓG”

Dzisiejszy Jan, Jean, John... Kowalski... Sabina... Cecylia... człowiek... jest zażenowany nieco wątpliwościami: czy toboł wiary dźwignany ma sens. Widzę wokół siebie wiele wyrazów serdecznego zresztą nieudawanego współczucia. Widzę tych, którym się zdaje, że jest to uginanie się pod ciężarem win, gdy patrzy na nas Bóg z perspektywy Swojej. Widzi się w naszym życiu chrześcijańskim jasne przebliski Boże, a poza tym, zwykły, normalny bieg rzeczy, który trudno ochrzcić mianem chrystusowego. Te dwie dysproporcje wyłaniają się i wysuwają na front wiary. Wśród wielu pakunków współczesny człowiek dźwiga maleńką paczuszkę Boga i często ją gubi, nie widząc kiedy. Bo Bóg bezgłośnie, bez pokrzyku i bez brzęku pada gdzie zagubiony.

I człowiek spozstrzega się nie w porę, że ubyło coś z ciężaru. Spadł ciężar Boga. Człowiek pozbył się grawitacji wiary, poczuł się lekko i dziwnie nieswojo. Bóg jest kategorią samą dla siebie. Niewymierną w żadnej ludzkiej argumentacji i w żadnych logicznych rozważaniach. Bóg wymaga argumentacji nie skończonej na miarę Swoją.

Preludium wiary daje Bóg. A potem życie staje się czytelne, jasne i konsekwentne. Pierwszy krok wiary czyni Bóg. A nasza zasługa jest nie więcej, jeno kontynuacja tegoż daru. Na wszystkich drogach życia Boga się szuka. Z fragmentów rozrzuconego Boga trzeba usilnie skreślić obraz Boga w swej duszy wysiłkiem całego życia ze zmieniającą koleją szczęścia. I to jest przedziwna droga, mozolna droga. I trudów trudem jest lepienie Boga z fragmentów swojej duszy. Po szczerym spójzeniu człowiek z ręką na swoim szlachetnym i ludzkim sercu musi powiedzieć, że ono nie zawsze dąży za pragnieniami i ma swoją wewnętrzną rozterkę, rozdarcie i rozdwojenie. Nie ustać w rekonstruowaniu Boga w swojej duszy, to jest również jeden z przejawów wiary.

Was świeckich, wysunął Bóg na front życia, gdzie zgiełk jest największy, gdzie targ jest najpotężniejszy, gdzie siły przeciwne w duszy krzyżują się najmocniej, najbardziej kontrastowo. Wasze życie nie jest w inspektach, nie za szczybą ochronną, nie wyizolowane. Wasz front jest wprost w czołówce życia i Wasza wartość dusz, na którą Bóg spogląda na tym froncie życia ma inną wagę, powiem szczerze, według przekonania własnego, wasza dusza ma większą wagę w oczach Bożych jak nasza księżowska dusza w inspektach Bożych chroniona. Was wiara kosztuje bezsprze-

cznie więcej. Wzrastający rytm życia, dochodzący do bezdechu, rosnące wymagania, coraz słabszy system nerwowy, rosnące ambicje i wymagania od życia, dziwne rozkapryśnienie, duch czasu, nuda świata i ten wielki, olbrzymi splot czynników irracjonalnych, których nie da się nawet zdefiniować — to wszystko w jakiś sposób wplata się w wielki supeł, który trzeba rozwikłać i do tego jeszcze plus współczesne zaprzeczenie Boga. Nigdy jeszcze maszynieria ludzkości nie pracowała tak bezgłośnie na posłizgu, jak w dużej maszynie pracują naoilwione łożyska. Przemiał świata zawsze dokonywał się w gryzocie. Przemiał ludzkości zawsze dokonywał się w pisku, rozpaczy, uśmiechu, jęku, wyzwisk, przekleństw, wycia, modlitwie, narzekaniu, radości, szczebiotu. Wszystko to znamionuje maszynę ludzką, która przemienia pokolenia i przemienia wiarę również. **I to jest ów wielki konflikt życia, w którym dokonuje się wiara Wasza — ludzi świeckich.**

Od tysiącleci człowiek cieszy się ze spotkanego człowieka drugiego i od tysiąclecia człowiek człowiekowi nie ufał. Dziwna rzecz, człowiek przejrzał psychologię zwierząt. Potrafi z góry zdefiniować ich zachowanie się. Podzielił zwierzęta na dwie kategorie: drapieżników i zwierzęta łagodne. Wie, jaką przyjąć wobec nich taktykę. Tylko drugi człowiek jest zawsze zagadką! Nie wiadomo nigdy, jak on zareaguje, jak postąpi, jaką wybierze drogę, jakie będzie echo na mój czyn w drugim człowieku? Jakie on ma wymiary, plany i jak te plany będzie modyfikował w toku podejścia i w toku znajomości? A najtrudniejsze jest to, że zwierzę zwierzęciu nie potrafi nienawidzić. Zwierzę pożera inne zwierze nie z nienawiści a z nadmiernego smaku do niego. I w tym zrozumieniu kura domowa nie ma prawa narzekać na człowieka, że ją tępi.

A człowiek zabija z nienawiści. Z nienawiści, nie ze smaku, nie z upodobania, lecz ze strasznego sprzeciwu-swojego wnętrza. Mimo woli, ta nienawiść ludzka rodzi kontrnienawiść i na to cicho położył rękę Chrystus: „nie tak będzie między wami; gdy więc ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu jeszcze i drugi (Mt 5,39). „Nie tak będzie między wami: a Ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół waszych módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44).

To jest przykazanie Chrystusowe. Ubiżył ktoś w ordynaryny sposób, zmieszał błotem? — i nie wylać na niego

kułba pomysł słownych! Ktoś oszczerstwem, plotką, poderwał dobre imię i w konsekwencji straciło się pracę i chleb codzienny — i nie odpowiedzieć w ten sam sposób! Ktoś nadużył zaufania, wystawił na próbę miłość i jak tę cytynę wycisnął bez ożenku — i nie mieć odwetu w sercu! Ktoś zbeszczył, ktoś skrzywdził materialnie, ktoś nienawidzi pała, ktoś się straszliwie zemścił — i na to nie odpowiedzieć tak samo! Nie! Na to trzeba mieć jedną odpowiedź: „przebaczam i kocham”! Nawet niejąka. Jąca się ludzie w takich momentach zacinają się. Nawet człowiek który ma płynną wymowę, w takiej chwili nie jest zdolny przekonać słowa „przebaczam”. To przetrasta możliwość moralnego człowieka. To się nie mieści w jego ramach, w jego programie, a tego żąda wiara. **Tego żąda Bóg jako warunku, bez którego nie ma wiary i nie ma podejścia do Boga.**

Podłością za podłość nie płacić? Jaki jest sens w tym? Jakby każda podłość jak echo wywoływała inną podłość, świat w postępie geometrycznym szybko by spodłał bez reszty, do cna. Gdyby na każde świnstwo odpłacano świnstwem, świat stałby się wkrótce wierzprowy. Gdyby na każde zło tylko echo zła się odezwało u drugiego człowieka, świat byłby jednym perpetuum mobile podłości, upodlenia, zła i nienawiści. Gdyby każde chamstwo, każda bezczelność odpłacana była by takim samym brzękadłem, świat byłby potworny, byłby straszny. **Chrześcijanin z woli swego Mistra ma być gąbką, co w siebie wchłania podłość i w sobie ją gasi, w sobie ją tłumi. Chrześcijanin ma być watą, która daje ciszę światu. Podłość od jego duszy nie może odbić się podłością. Podłość musi wejść i wsiąknąć cicho jak w bibułę i rozejść się wewnątrz bez echa, bez szelestu, bez odezwu. Chrześcijanin z woli Chrystusa ma być warstwą izolacyjną, by się zło świata w nieskończoność nie mnożyło. I tutaj trzeba zapomnieć o sobie wierząc, że to jest sprawa Boża. To Boża sprawa, choć nie osobista, bo strasznie ciężko nie płacić za wielką litanię zła, niesprawiedliwości i krzywd — niczym. Według woli Chrystusa trzeba znieść największą przykrość i nie wolno tego kogoś nazwać bydłakiem. Bo on z woli Chrystusa jest człowiekiem, a moim bratem, któremu nie tylko wybaczyć potrzeba, ale przekreślić jego epitet bydłaka i powiedzieć „kocham”. Z woli Chrystusa chamstwo; bydłość, nie można nazwać chamstwem ani bydłactwem, tylko trzeba powiedzieć: „mój brat”. To może jakoś łatwo przychodzi, gdy ma się chwilę fantazji, ale Bóg nie chce jakiegoś zawadiactwa i wspaniałomyślnego cwa-**

(Dokończenie na str. 7-ef)

PIEŚŃ o BERNADECIE

Wreszcie odzywa się :

— Jeśli Najświętsza Panna odwiedza twoją Bernadete, robi to jedynie z powodu pokrewieństwa ? To chyba jasne. A może dla ciebie nie jest całkiem jasne ? Widocznie czuje się spokrewniona z twoją Bernadeta, co ? Tego nie możesz zaprzeczyć ?

— Tego nie możesz zaprzeczyć — powtarza, jak echo Callet i nagle ostro naciera na Franciszka. — Natychmiast musisz się przyznać, że należysz do Świętej Rodziny !

Soubirous wypił właśnie tę rozstrzygającą szklanceczkę, po której miłe oszołomienie przechodzi często w tragiczny patos.

Wolno podnosi się i z ponurą twarzą belkocze :

— Przyznaję, że należę do Świętej Rodziny !

Zebrana w szynku gawiedź bije huczne brawa i nie posiada się z radości. Callet usiłuje przekrzyknąć ggiełk.

— Uciszcie się i słuchajcie, co powiem. Jeśli macie zaszczyt znajdować się w towarzystwie członka Świętej Rodziny, to przede wszystkim nie wolno wam tu rzygać po kątach.

— Spokój — huknął d'Angla i czeka aż się hałas uciszy. Potem przybliży ponad stołem swoją czerwoną twarz aż do blado-żółtej twarzy Franciszka.

— A teraz powiedz mi, Soubirous, i nie wstydź się, jak to jest, gdy się należy do Świętej Rodziny ?

Zgaszonym wzrokiem rozgląda się nieszczęsny Soubirous po izbie. Grube krople potu występują mu na czoło. Za długo pościł i w ogóle nie znosi większej ilości alkoholu. Poza tym pił za prędko. Wargi jego są jakby sparaliżowane.

— Jeśli się należy do Rodziny Świętej — baka niewyraźnie. — Jeśli się ma Świętą Rodzinę to... to... to jest przekleństwo !

Przy tych słowach osuwa się na krzesło i chowa głowę w ramionach. Nikt się już nie śmieje. Żandarmi wraz z Calletem wychodzą do studni i leją sobie wodę na głowę. Dopiero potem z lekka wytrzeźwieni mają odwagę wyjść na ulicę. Po pół godziny wracają po Franciszka i odstawiają go do domu. I znów rozchodzi się po Lourdes uporczywa pogłoska, że prokurator cesarski po raz drugi kazał aresztować ojca Bernadety. Brygadier d'Angla, żandarm Belhache i policjant Callet wstydzą się. Wstydzą się nawet do tego stopnia, że po krótkiej naradzie postanawiają nie zaraportować „o wypadku gorszącego pijaństwa”, chociaż władze byłyby im niewątpliwie bardzo za to wdzięczne, a tymczasem pisemko Le Lavedan z rozkaszą umieścićby moralizujący, pseudonaukowy artykuł pod tytułem : Córka alkoholika.

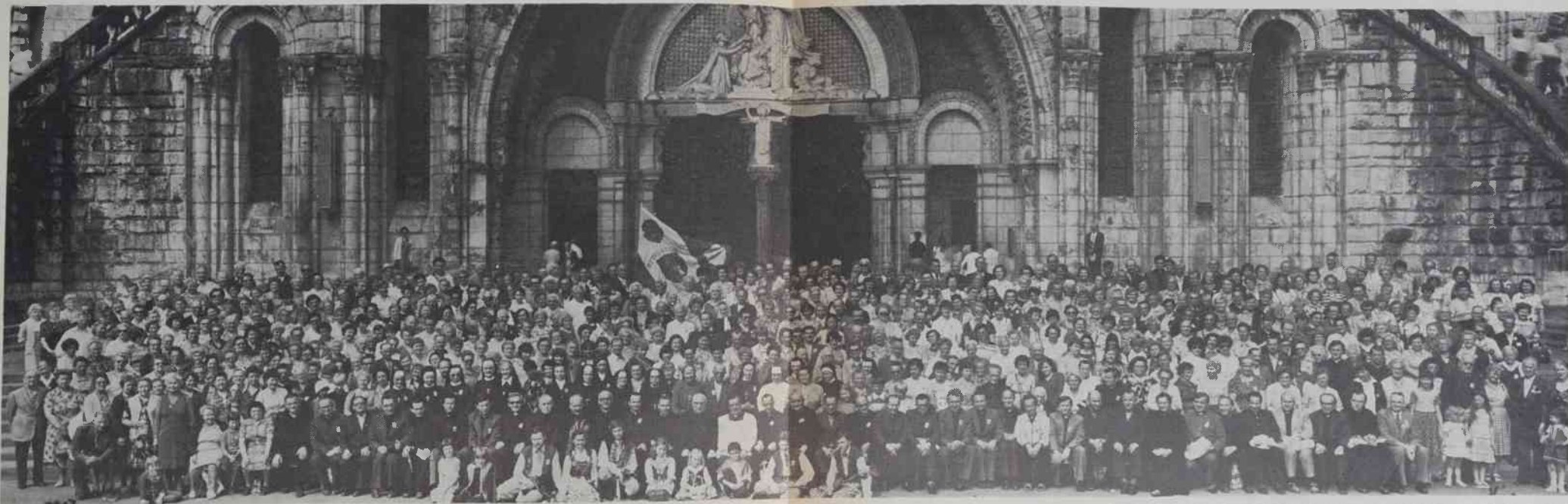
Mija całych dwadzieścia dni, zanim Pani daje znać Bernadecie, że wróci do Massabielle. W ciągu tego okresu zamieszanie rośnie zastraszająco. Specjalnie dzieci z Lourdes biorą w nim tłumny udział. Nikt zrozumieć nie może, co w nie wstąpiło. Pewnego popołudnia wielka grupa dzieci w wieku 9—12 lat maszeruje do grotty, aby tam urządzić parodię błogosławieństwa różańców, cudownych uzdrowień, itp. Tyle w tych scenach jest bluźnierczej złośliwości, że wiśniaczki modlące się przy grocie uciekają z przerażeniem. Dziekan Peyramale pieni się ze złości. Gotów jest przysiąc, że to lwy z Café Français reżyserują tę cheć, oczywiście w porozumieniu z władzami. Nie mogąc jednak niczego udowodnić dorosłym, ksiądz dziekan łapie między uczniami szkolnymi dwóch młodocianych podżegaczy i własnoręcznie daje im w skórę. Następnego zaś niedzieli w krótkim przemówieniu z amfony, nie wymieniając nazwiska Bernadety, broń jej przed wulgarną złośliwością napastników. Ludzie słysząc te słowa nie dowierzają własnym uszom. Cóż to, czyżby Kościół zmienił zdanie ? Nie. Ksiądz Maria Dominik Peyramale sam nie jest jeszcze całkowicie przekonany o prawdziwości Bernadety, ani pewien jej zdrowego rozsądku, lecz myśl o dziewczy nie nie opuszcza go ani na chwilę. Choć nie przyznaje się do tego, czuje się bezradny i wstrząśnięty do głębi. Mimo własnej chęci zaczyna bojącą po stronie tych, o których chciałby zapomnieć jak o dręcącym śnie. W tym samym czasie Vital Dutour i Jacomet gorliwie wykorzystują cudacne małpowania i mistyfikacje. Codziennie długie raporty policyjne wędrują do barona Massy i do prokuratury w Pau. Opisywane są w nich nie tylko „uczniowskie kawały” sztabaków, nie tylko mniej lub więcej udane próby naśladowania Bernadety, podejmowane przez najróżniejsze kandydatki taumaturgii, lecz również i owe niewyjaśnione wypadki ostrych zaburzeń umysłowych. Historia nagłego objędu wzorowego Aleksa i prędkie jego uzdrowienie przez ojca Beluze, opisy różnych ataków zemleń i szałów przesyłane są regularnie do zwierzchnich władz. Nie przesyła się natomiast oświadczeń kilku chorych, którzy twierdzą, że po użyciu źródlanej wody zostali natychmiast uzdrowieni lub też poczuli się o wiele lepiej. Nie można brać panu komisarzowi za złe, że nic o tym nie referuje, gdyż większość tych uzdrowień oparta jest na zeznaniach bałamutnych i zammatowanych.

Minister Roulland nie jest niezadowolony z raportów nadchodzących z Lourdes. Niezły materiał będzie mógł dostarczyć rządowej prasie. Zamiarem jego jest wycofanie objawień Massabielskich spod jaskrawych reflektorów religijno-politycznej dyskusji, a przesunięcie ich w strefę obojętnego półcienia to znaczy na te szpalty, które gazety rezerwują codziennie dla historii o duchach, o węzłach morskich, zemście mumii, o spirytyzmie i innych sensacjach.

W efekcie nowa nuta poczyna dźwięczeć w dotychczasowym akordzie. A więc najpierw : Bernadeta jest oszustką. Potem : ofiarą młodocianego objędu wreszcie : prawdą jest, że widuje Panią w grocie. Od dawien dawna istoty o słabym systemie nerwowym miewają okultystyczne objawienia. Wszędzie i zawsze zjawiały się takie „tajemnicze fenomeny”. Nie jest to nic przyjemnego, ale też i nie ma żadnego znaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Pielgrzymki Narodowej do Lourdes (Polonia) od 3 do 9 sierpnia 1980 r.



PROCESJA DO GROTY. — Prowadzi ks. Rektor Z. Bernacki i Ks. Rektor H. Repka.

Telegram Ojca Świętego, do Pielgrzymów MONS Z. BERNACKI RESIDENCE DES CHAPELAINS LOURDES

Uczestnikom Narodowej Pielgrzymki Polonii Francuskiej, Belgijskiej, Dunskiej, Angielskiej i Niemieckiej do Lourdes Jego Światobliwość Jan PAWEŁ II wdzieczny za modlitwę z serca udziela apostolskiego błogosławieństwa.

E. MARTINEZ SUBSTYTUT.

UROCZYSTOŚCI I ZJAZDY Z. 9. 80 r.:

Pielgrzymka Bractw Różańcowych do Dadizelle godz. 10.00 z udziałem Ks. Rektora PMK.

3-5. 9. 80 r.:

Week-end Związku Krucjaty Eucharystycznej w Ośrodku Księży Oblatów Stella Maris w Stella-Plage.

8-12. 9. 80 r.:

Rekolekcje Duszpasterzy Polskich z Francji.

11. 9. 80 r.:

Zjazd Polskich Księży o godz. 15-ej

(Dokończenie ze str. 4-ej)
niakości w chrześcijaństwie. On coś wię-
cej chce.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25,40). Tam nie tylko o wspaniałomyślne przebaczenie chodzi. Nie tylko o odsunięcie pretensji od siebie, żalu. Tam chodzi o miłość do człowieka, o zlikwidowanie jego konta podłości i bez-

w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu.

14. 9. 80 r.:

Pielgrzymka do Notre-Dame de l'Épine (w Champagne).

14. 9. 80 r.:

Pielgrzymka dla Polaków z Centralnej Francji do Notre-Dame du Sacré-Cœur w Issoudun z udziałem Ks. Rektora P. M.K. (początek o godz. 9,30 — spowiedź o godz. 8,30).

20. 9. 80 r.:

Dzień Wspólnych Modlitw Związku Stowarzyszeń Mężów Katolickich w Bazylice w Lorette (o godz. 17-ej).

czności, konta chamstwa. Tam chodzi o pozytywny akt duszy, o miłość szczerą i prawdziwą, pełną bohaterskiego wyrzeczenia. Nie, to się nie mieści. Argumentu na to nie ma! Czy miłość potrzebuje dowodu, czy trzeba mieć motywy, żeby kochać? Czy jakkolwiek miłość ludzka wymaga dowodów? I miłość nieprzyjaciół w mierze nie wymaga argumentacji. Bo wszelka logika tam się łamie prócz wiary. I to jest ta jedna, może najcięższa próba wiary, ta jedna z najpotworniejszych zmagani ludzkiej duszy, która ma perspektywę Boga przed sobą. Idąc przez świat nie może przejść gładko bez poślizgu. Tę próbę przejść i umiść wybaczyć — to jest dopiero wiara! A teraz zapytam: czy mój Bóg jest nadal „zapakowany”? Jeszcze nierozwinięty z papieru mojego życia? I dodam: dopóki tej PACZKI nie rozpakujesz — dopóty nie ma chrześcijanina. Żadne CHRZEŚCIJAŃSTWO! I jeszcze raz zapytam. Nie! Zapytaj się sam. Odwagi!

Ks. Ryszard Szyłka, omi

Wiara w oczach młodych

(Dokończenie)

Z Jezusem Chrystusem spotkam się od najwcześniejszych lat mojego życia. Mówiła mi o Nim moja opiekunka i oczywiście rodzice. Oni nauczyli mnie wierzyć i kochać Chrystusa. W miarę upływu lat moja wiara została pogłębiona przez uczęszczanie na katechezę systematycznie do matury, przez sakramenty święte. Codzienna modlitwa, uczęszczanie do kościoła z roku na rok pogłębia moją wiarę.

Nie wiem, czy w tej chwili życie bez Jezusa Chrystusa miałoby dla mnie jakiś sens. Chrystus pomaga mi we wszystkim, we współżyciu z rodziną najbliższą, z otoczeniem w jakim się obracam, w nauce. W troskach i niepokojach zwracam się do Niego o pomoc. Nawet gdy tej pomocy nie otrzymuję, wiem, że Chrystus jest zawsze ze mną, a to podtrzymuje mnie na duchu... Przykazania mają dla mnie szczególną wartość, bo ukazują drogę, którą człowiek wierzący, a więc i ja, bo do takiej grupy ludzi staram się zaliczyć, ma brnąć przez życie, aby później w dniu, w którym zostanie wezwany przez Boga, zasłużył na szczęśliwą wieczność.

Wierzę też, że przez resztę życia moja wiara nie zostanie zachwiana i że przy końcu moich dni będę mogła powiedzieć, że starałam się jak najlepiej służyć Temu, który jest dla mnie WSZYSTKIM.

Elżbieta Ch. lat 20

Chrystus jest dla mnie Panem, Władcą, Przyjacielem, Wzorem do naśladowania. Będąc małą dziewczynką niewiele wiedziałam o Jezusie Chrystusie. Dopiero później na lekcjach religii bardziej poznałam życie Jezusa Chrystusa. Dowiedziałam się, że jest On ze mną nie tylko wtedy gdy jestem w kościele lub wtedy gdy modlę się do Niego, ale Jezus jest ze mną zawsze, nie opuszcza mnie nigdy. Jest wtedy gdy się martwię, i wtedy gdy jestem wesoła, kiedy się uczę i kiedy jestem na spacerze. Jezus jest dla mnie Przyjacielem, któremu mogę się zawsze zwierzyć i zostaną zawsze wysłuchana. Gdy przychodzą nieraz złe myśli, odrzucam je bo wiem, że gdybym zrobiła coś złego, to zraniłabym Serce Jezusa, a więc zmartwiłabym Jezusa. Szkoda, że nieraz ludzie nie rozumieją tego i omijają dobro.

Irka Z. lat 20

Dziękuję Bogu, że życie moje nie jest jałowe. Potrafię kochać tak jak kochają moi rodzice. To oni pierwsi nauczyli mnie modlić się do Boga.

Jestem słaba jak wszyscy ludzie ale wiem, że wiary nikt mi nie odbierze. Droga życia jest skalista, można się potykać a nawet upadać, ale Przewodnikiem na tej drodze jest Jezus. Życie moje składa się z trosk i kłopotów, których wiele razy nie potrafię rozwiązać ale ze mną jest Jezus moja nadzieja. Nieraz jestem niesłusznie skrzywdzona, wówczas ból składam Jezusowi. Dzielę się z Bogiem nie tylko troskami bo jestem szczęśliwa i dziękuję Jezusowi za każdy promyk słońca w moim życiu. Do Jezusa zwracam się ze wszystkim. Jest On powiernikiem moich spraw codziennych.

Nie zawsze potrafimy kochać Jezusa. Gdy jest nam źle uciekamy się do Boga ale gdy jest nam dobrze to niekiedy zapominamy o Nim. Dlatego modlę się już dzisiaj abym przy Bogu pozostała aż do końca mojego życia. Wiem, że łaskę tę mogę sobie zaskarbić przez wierne wypełnianie przykazań Bożych. Jezus jest dla mnie wzorem tej wierności, dobroci i miłości.

Małgorzata D. lat 19

Kim dla mnie jest Chrystus? Prawdopodobnie każdy z nas to wyczuwa, lecz nie potrafi w dostateczny sposób określić. Trudno bowiem nieraz tego co się czuje opisać słowami. Aby jednak spróbować odpowiedzieć sobie na to pytanie należałoby przestudiować dokładnie główne prawdy wiary, dziesięć przykazań Bożych i pięć przykazań kościelnych i przeanalizować na tej podstawie swoje postępowanie. Czy nie budzi ono zbyt wielu zastrzeżeń? Czy rzeczywiście sprawy Boga i Kościoła traktuję poważnie? Jeżeli dojdę do pozytywnego wniosku, muszę zdać sobie sprawę jeszcze z innych rzeczy między innymi, czy to, że mówię o sobie jako o tym, który uznaje Boga i wypełnia wszystkie Jego przykazania dane Ludowi Bożemu nie jest przypadkiem na pokaz? Gdy w niedzielę gdy idę do kościoła, ile w tym jest mojej własnej inicjatywy — mnie samego — czy przypadkiem nie kieruje się choć w pewnym stopniu zasadą „bo tak wypada”? Czy zawsze i w każdej sytuacji jestem gotowy powiedzieć „jestem wierzący” nie patrząc na następstwa? Jest to wydaje mi się złożony i niełatwy problem. To co wyraziłem nie zupełnie oddaje moje myśli ale nie chcę pisać na pokaz.

Przemysław L. lat 20

Kiedy byłam dzieckiem, podobnie jak moi rówieśnicy wskazując na wizerunek Pana Jezusa pytałam — kto to jest? Otrzymywałam odpowiedź — to

Pan Jezus, On ciebie kocha. Z takim Chrystusem przeszedłam przez moje dzieciństwo. Nieświadomie, powoli przez codzienną modlitwę żywałam się z Nim, stawałam się Jego częścią. Gdy po dziecinemu myślałam o aniołach, diabłach, o niebie i o piekle to zawsze towarzyszyła mi twarz Pana Jezusa, który bardzo kocha. Kochający Chrystus był ponad strachem i wszelkimi wyobrażeniami, był mój bardzo bliski, niejako własny i niepozwalający się bać. A tego nauczoną mnie w domu rodzinnym. Kochający Bóg był początkiem mojej wiary... Gdy zaczęłam szkołę średnią spotkałam się z bardziej zróżnicowanymi poglądami na problem wiary. Zobaczyłam, że sprawy, które dla mnie są oczywiste niemal i proste odnośnie wiary i Kościoła a przede wszystkim odnośnie osoby Chrystusa, dla innych są źródłem niepokojów i poszukiwań. To w pewien sposób wpłynęło na mnie. Starałam się znaleźć argumenty jeszcze mocniejsze na potwierdzenie swojej wiary w sobie i na konieczność wyrażania jej na zewnątrz. Moja wiara stawała się inna...

Poszerzając wiedzę w szkole dostrzegałam różnorodność kierunków w sztuce, literaturze, światopoglądach zauważałam, że we wszystkich tych kierunkach istnieją pewne prawdy szumnie nazywane ogólnoludzkimi lub ponadczasowymi, a przeciwie wszystkie one przemijają a jeśli jest w nich coś z prawdy to przeciw jest to interpretacja tego co Chrystus nam przekazał żyjąc miłością, którą udokumentował cierpieniem. I cokolwiek dobrego człowiek kieruje przez wieki to wszystko jest * Boga, który jest Miłością...

To, że Bóg stał się człowiekiem to mogła sprawić tylko miłość, której ja w pełni nie pojmuję. Dochodzi do mnie ułamkowo bo jest zbyt ogromna i głęboka. Miłość Chrystusa do mnie to nie chwila ośnienia, ale coś co wzrasta z wiarą, coś silnego i spajającego z Nim we Wspólnotę. Coś co stanowi przyjaźń opartą na fundamencie bóstwa Chrystusa. Chrystus zna mnie bez słów, bo jest ze mną codziennie, w każdej chwili. Miłość ma niejedno imię. Ostatnio też bywa zapomniana. Miłość Boga jest jedyna, jest to twarda szkoła życia, ale coś trwałego i wiecznego jak Chrystus. To nie tylko słowa ale to Życie.

Halina B. lat 20

Ludzie wybierają różne zawody. Ja wybrałam zawód pielęgniarki bym mogła razem z Chrystusem iść przez życie przynosząc ulgę w cierpieniu bliżnim. Wiara w Chrystusa nadaje życiu sens bo Chrystus powiedział „Ja jestem Droga i Prawda i Życie”. Tak więc Chrystus jest dla mnie tym naj-

(Ciąg dalszy na str. 9-ej)

(Ciąg dalszy ze str. 8-ej)

pozytywniejszym bohaterem, który nie licząc cierpienia oddał swoje życie za moje życie. Dlatego bym mogła spłacić dług wdzięczności będę się starała naśladować Chrystusa i chcę iść z Nim przez całe moje życie.

Anna B. lat 20

Chrystus jest dla mnie osobą, którą trudno ocenić. W trudnych chwilach, kiedy jesteśmy załamani jest dla nas podporą. Czujemy się wtedy pewni i nikną przy Nim nasze problemy. Każdy chce być kochany. Dzieci niekochane źle rosną i często chorują. Dzieci kochane są wesole i szczęśliwe. Kocha ten kto chce aby drugi człowiek był szczęśliwy, pomaga i broni. Takim jest właśnie Chrystus, który poświęcił swoje życie dla nas; uczą nas jak kochać Boga i ludzi.

Pismo św. opowiada, że ludzie którzy utracili przyjaźń Bogą nie potrafili już wrócić do przykazania miłości bliźniego. Jezus przyszedł aby nas tego na nowo nauczyć. Gromadzi nas po to na Mszy św. Prosimy Go w modlitwie wiernych, abyśmy nauczyli się kochać — „Ciebie prosimy wysłuchaj nas Pannie”. Bóg mówił przez proroka Izajasza „Choćby matka zapomniała o swoim dziecku, ja nie zapomnę o tobie”. Jan Ewangelista opowiada o Jezusie „Dobry Pasterz życie swoje daje za owce swoje”.

Człowiek ufa Bogu, bo Duch św. sprawia w nas ufność. Otrzymujemy dar żywej nadziei. Zawiedziony i wynędzniały człowiek tak bardzo tego potrzebuje. Potrzebę tę odczuwa tym bardziej, że ze strony innych ludzi spotyka go nieraz niezrozumienie a nawet wrogość. Ludzie odchodzą a człowiek potrzebuje mocnego oparcia sięgającego poza grób — a nim jest Bóg. Nie każdy jednak tę potrzebę odczuwa. Są ludzie samowystarczalni, odrzucający tę potrzebę, są to ludzie „bogaci” o których myślała Maryja mówiąc „że Bóg bogatych z niczym pościł”. Zeby mieć ufność to trzeba uznać swoje ubóstwo a bogactwo i miłosierdzie Boga i wyciągać ręce jak dziecko. O takich ubogich duchem powiedziała Maryja, że Bóg „ubogich napełnił dobrami”. Bóg zdaje się czekać na to wyciągnięcie ręki ze strony człowieka. Jest przecież kochającym Ojcem i lubi zajmować się swoimi dziećmi.

Halina G. lat 20

Nie potrafię „naczyto” rozważać problemu Chrystusa, nie potrafię mówić o Nim w oderwaniu od życia. W dzieciństwie inaczej patrzyłam na Chrystusa niż teraz. Pojmowałam Jego osobę po dziecięcemu. „Przyszła góra i durna młodość” — wobec Chrystusa by-

łam lojalna: cztery razy do roku powiedz, niedzielną Msza św. wieczorne modlitwy. On darzył mnie wielkimi łaskami. Był może trochę balastem, rodzajem nałogu wyniesionego z dzieciństwa, czasami był trochę niewygodny ale nie miałam odwagi odrzucić Go zupełnie. Został w medaliku zawieszonym przez matkę i w pewnych przyzwy- czajeniach.

Z nawału myśli i spraw powszednich absorbujących czas bez reszty wylaniają się pytania o sens życia. Nie wystarczyło mi to co mnie otaczało. Zaczęłam szukać czegoś głębszego, zwłaszcza kiedy przekonałam się, że ludzka miłość jest zawodna. I wtedy zwróciłam się do Chrystusa „Panie Jezu jesteś Bogiem mędrców i prostych ludzi, wielkich i małych, by każdy mógł znaleźć drogę do Ciebie. Czemu ja nie jestem z Tobą?” Był to chyba czas mojego nawiedzenia, bo coraz częściej wracałam do Niego myślami i modlitwą i nie tylko w chwilach samotności. Niejednokrotnie rodziły się jeszcze buntownicze czy rozpaczyliwie pytania „dlaczego?” „Dlaczego upokorzenia, kryzysy? Ale PAN nie zawiodł mnie nigdy. Pozwolił mi zachować równowagę w momentach krytycznych. Przez swoje człowieczeństwo i cierpienie stawał się coraz bliższy, aż stał się sensem mojego życia. Z Nim innych wartości nabierało cierpienie, wyrzeczenie, ofiara, miłość. Kiedyś poszłam do Niego, a może po Niego późnym zimowym wieczorem do kościoła. Czulałam, że jest w moim sercu. Mówiłam Mu o własnych sprawach, radościach, prosiłam, dziękowałam, przepraszałam, starałam się pamiętać o bliźnich. Rozmawiałam jak z przyjacielem a jednocześnie wielbiłam Go, jak tylko potrafiał jako Boga i Pana.

Obecnie nie wyobrażam sobie życia bez Chrystusa. Mogę powiedzieć, że „Pan przyjacielem moim, Jemu zaufałam, kogoż mam się lękać. On obroną życia mojego”. Nie odsunęłam się od życia i świata, nie straciłam też kontaktu z młodymi. Pozostałam człowiekiem tego świata. Jestem przekonana, że nie przeszkadza to Chrystusowi. Lubię ubierać się modnie, pasjonuje mnie sport, sporo czasu poświęcam muzyce i piosenkom, bo to wszystko nie przysłania mi Chrystusa, a nawet dostrzegam Jego obecność w dobrej muzyce. Co napisałam nie jest systematyczne ale proste jak życie. Bo przecież On przenika moje życie, On jest jego sensem, celem i końcem.

Grażyna K. lat 20

Wychowałam się w rodzinie katolickiej, w kraju w którym 93,9% to katolicy. Fakt ten uważam za ważny, bo gdyby rodzice w dzieciństwie nie wpoi-

li nam podstawowych zasad wiary, nie wiadomo jakby się nasze losy potoczyły. Gdyby nie łaska Pana Boga, że urodziłem się Polakiem, a nie gdzieś w Azji czy Afryce i miałem ułatwione poznanie zasad naszej wiary.

Uznaje autentyczność Pisma św., z którego dowiaduję się o Chrystusie i historyczności Jego Osoby (co zresztą można stwierdzić i z innych dokumentów). Pismo św. mówi nam, że Pan Jezus nauczał, czynił cuda, zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Ten fakt zmartwychwstania jest przecież najważniejszy, bo gdyby nie ono jaki sens miałyby nasze życie. Ludzie upodobniliby się do zwierząt, które dbają tylko o zachowanie gatunku.

Wierzę w Boga! Mówi mi o Nim cały wszechświat, który nie mógł powstać sam z siebie. Teoria ewolucji jest do przyjęcia tylko wtedy, kiedy przyjmujemy, że ktoś musiał stworzyć materię, czas, przestrzeń i ukierunkować je odpowiednio. Tym Kimś jest moim zdaniem BOG.

Andrzej M. lat 20

Moja wiara narodziła się zapewne z tradycji rodzinnej. Bo jestem przekonana, że gdyby moi rodzice i ich przodkowie nie wierzyli w Boga to i ja zostałabym wychowana bez wiary w Boga. Moja wiara zmienia się z biegiem lat. W dzieciństwie wierzyłam inaczej. Teraz gdy posiadam już pewien zasób wiedzy i doświadczenia doceniam — cóż znaczyłoby życie bez Boga? Byłoby ogromną pustką. Jak można nie wierzyć w Boga skoro On jest Drogą, Prawdą i Zyciem.

Wierzę w Boga, bo On jest najwspanialszym Ojcem, którego dobroć nie ma granic. Wierzę, bo jest miłosierdziem, bo wypełnia moje życie i wszystko czym jestem i co mam Jemu zawdzięczać. On jest Pokojem i wspiera wszystkich wierzących w ich wysiłkach o zachowanie pokoju wśród ludzi na całym świecie...

Bóg jest dla mnie „Tym, Który jest” jak to sam objawił Mojżeszowi. Jest Miłością jak poucza też nas Jan Apostoł. Każda chwila mojego życia jest wielkim darem Boga. Wierzę w Niego bo jest dla mnie wszystkim, jest Alfą i Omegą.

Krystyna K. lat 19

Od najmłodszych lat rodzice wychowali mnie do wiary. Zaraz po I Komunii św. wstąpiłem do grona ministrantów. Byłem wtedy zbyt młody by zrozumieć czego się podejmuję. Przez kilka lat uczestniczyłem tylko ciałem. Dopiero po jakimś czasie uświadomiłem sobie jaką łaską obdarzył mnie Bóg dopuszczając mnie do ołtarza, abym mógł służyć podczas bezkrwawej ofiary Chrystusa. Dał mi możliwość obcowania

(Dokończenie na str. 10-ej)

Następca Księdza Kardynała Wł. RUBINA na stanowisku delegata Duszpasterstwa Emigracji Ksiądz Biskup Szczepan WESOŁY

W związku z nominacją Ks. bp. Szczepana WESOŁEGO warto przypomnieć etapy Jego życia.

„Ks. bp Szczepan Wesoły urodził się dnia 16-go października 1926 roku w Katowicach. Przed drugą wojną ukończył sześć klas szkoły podstawowej i złożył egzamin do państwowego gimnazjum w Katowicach. W czasie okupacji pracował i kontynuował naukę na wieczornych kursach szkoły zawodowej. Po wojnie, w roku 1946, już na terenie Anglii,

ukończył gimnazjum ogólnokształcące.

Jako urodzony na terenach włączonych do Rzeszy Niemieckiej został w roku 1944 wcielony do armii niemieckiej, z której tegoż roku w sierpniu zbiegł we Francję, aby w kilka tygodni później wziąć udział w wojnie w szeregach II Korpusu Polskiego we Włoszech w oddziałach łączności.

Po rozwiązaniu oddziałów polskich w Anglii pracuje jako robotnik najpierw w przemyśle metalurgicznym a później

tekstylnym. Wówczas daje się poznać jako katolicki działacz młodzieżowy w ramach Akcji Katolickiej i Sodalicii Marińskiej.

W roku 1950 zostaje przyjęty do domu studiów dla spóźnionych powołań prowadzonego przez Księży Jezuitów w Londynie a jesienią 1951 roku do Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie i rozpoczyna studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, które wieńczy licencjatem z teologii. Dnia 28-go października 1956 roku ks. Szczepan Wesoły otrzymuje święcenia kapłańskie w Rzymie będąc inkardynowany do diecez-

(Dokończenie na str. 11-ej)

(Dokończenie ze str. 9-ej)

nia z Nim z najbliższej odległości. Podczas dalszej służby kilkakrotnie miałem okresy wewnętrznego załamania. Wątpiłem czy pobyt dalszy w gronie ministrantów ma sens, bo przecież nie dzieje się nic nowego, ciągle te same Msze, te same czynności z nimi związane. Dopiero pełne uświadomienie sobie całej Męki Jezusa Chrystusa uprzytomniły mi moją niewdzięczność jaką odpłacam Mu za Jego miłość do mnie i wszystkich ludzi. Dzisiaj rozumiem znaczenie modlitwy i nie wstydzę się jej chociaż wielokrotnie spotkałem się z upokorzeniami z tego powodu. Szczególnie podczas przeróżnych wyjazdów i przebywania w większej grupie osób. Wydaje mi się, że rozumiem iż być chrześcijaninem to też cierpieć i znosić upokorzenia dla Jezusa Chrystusa bo i On dla nas cierpiał i umarł na krzyżu aby nas zbawić. Dla mnie wiara jest podstawą życia i nie wyobrażam sobie życia bez wiary.

Marek P. lat 20

Chrystus jest dla mnie tym, kogo naprawdę potrzebuję. Nie ma dnia ani godziny abym mogła żyć bez Chrystusa. W każdej sytuacji, w domu, w szkole, na ulicy, w chwilach radości czy smutku jest dla mnie nadzieją, sprawiedliwością i miłością. Wierzę w Chrystusa i kocham Go bardzo prosto i zyczajnie. Uważam, że za tak wielką miłość do człowieka jaką okazał nam Chrystus, że aż życie za nas oddał powinniśmy służyć Mu przez całe życie w małżeństwie, w zakonie czy w samotności. Jestem szczęśliwa, że zaufałam Chrystusowi i obrałam drogę wiadącą do Niego. Moja wiara nie jest już dziecinna, która mogłaby zmienić się pod wpływem innych osób, które podśmiewają się, że znajduję czas i chodzę na religię i do kościoła. W naszej

szkole zorganizowano odczyt na temat „Mój światopogląd”, w którym prelegent usiłował ateistycznie interpretować Boga. Czuję, że żadne argumenty nie przekonają mnie ponieważ czuję ogromną potrzebę wiary. Wierzę w Chrystusa nie tylko dlatego, że w domu jest taka tradycja, chociaż to też ma duży wpływ. Jednak jestem przekonana do mojej wiary i widzę w niej sens. Nie widzę sensu życia bez wiary. Ludzie nie potrafią obdarzyć siebie tak wielką miłością jaką obdarzył Chrystus człowieka. Pod każdym względem Chrystus jest dla mnie wielkim autorytetem.

Celina D. lat 19

Kocham Chrystusa całym sercem i wierzę w Niego. Stwierdzam, że moja wiara i miłość do Chrystusa jest bezgraniczna. Nadzieja, że kiedyś przyjdzie czas spotkania z Chrystusem jeszcze bardziej pogłębia moją miłość do Niego. Przecież to Jezus jest moim pocieszycielem w trudnych sytuacjach. Jestem Mu bardzo wdzięczna za każdą pomoc i podtrzymanie na duchu. W moim chociaż niedługim życiu Chrystus pomógł mi wiele. Moja mamusia była ciężko chora, lekarze nie robili nadziei życia, miałam wtedy 6 lat. Pamiętam jak gorąco modliłam się aby mamusia żyła, prosiłam aby Pan Jezus mnie wysłuchał. Mogłam wtedy zostać sierotą, którą ojciec niewiele by się zajmował a Pan Jezus mnie wysłuchał. Teraz mam lat 19 gdy mam problemy idę do katedry i tam odnajduję siebie. Jestem przekonana, że nasza wiara wymaga dużo poświęcenia i wytrwałości zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Ja wiem, że zawsze będę kochała Chrystusa a ON mnie nie opuści. Jezus Chrystus jest dla mnie WSZYSTKIM.

Bożena S. lat 19

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 1 września : Bronisław, Idzi
 - 2 września : Stefan, Gustaw
 - 3 września : Izabela, Szymon, Grzegorz
 - 4 września : Julianna, Rozalia
 - 5 września : Dorota, Wawrzyniec
 - 6 września : Beata, Eugeniusz
- Kalendarz historyczny.

7-26 IX 1944 — Bitwa pod Arnhem w której udział wzięła polska Samodzielna Brygada Spadochronowa.

20 IX 1955 — Z inicjatywy działaczy polonijnych Zjednoczenie Polaków w Berlinie Zachodnim.

23 IX 1909 — Z inicjatywy Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Orłowej założono Polskie Gimnazjum Realne im. J. Słowackiego.

27 IX 1331 — Zwycięstwo Władysława Łokietka pod Płowcami nad częścią armii krzyżackiej pierwszy wielki sukces Polaków w walce z Zakonem.

27 IX 1939 — Po bohaterkiej obronie pod wodzą gen. Juliusza Rómmia kapituluje Warszawa w jej obronie brała udział ludność cywilna miasta.

27 IX 1939 — Powołanie konspiracyjnej organizacji harcerskiej Szare Szeregi.

28 IX 1878 — Wystawiono po raz pierwszy obraz Jana Matejki (Bitwa pod Grunwaldem).

28 IX 1918 — Objęcie dowództwa nad Armią Polską we Francji przez gen. Józefa Hallera.

29 IX 1856 — W miejscowości Panna Maria w Stanach Zjednoczonych odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszego polskiego kościoła w Ameryce.

LITURGIA NIEDZIELI

22 Niedziela zwykła

31 SIERPNI 1980

Antyfona na wejście Ps 83, 3,5

Panie, zmiłuj się nade mną, bo nieustannie wołam do Ciebie. Ty bowiem, Panie jesteś dobry i pełen przebaczenia, pełen łaskawości, dla wszystkich, którzy Cię zwyczajają.

Modlitwa

Wszecchnogący Boże, od którego pochodzi wszystko co jest doskonale, zaszczep w naszych sercach miłość i spraw prosimy, abys przez wzmoczenie naszej religijności, zasiliał to co jest dobre i czujną opieką strzegł tego co zasilites. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech zawsze święta ofiara zjedna nam Twe zbawcze błogosławieństwo i swoją mocą dokona tego, co wyraża sakramentalny obrzęd. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 30, 20

Jakże jest wielka o Panie Twoja dobroć, którą zachowałeś dla tych, co się boją Ciebie.

albo : **Mt 5, 9-10**

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią przesławowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, prosimy Panie, aby miłość serc naszych tym pokarmem wzmocniona pobudziła nas do służenia Tobie w naszych braciach. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 3, 17-18, 20, 28-29

Bóg miłuje pokornych

Czytanie z Księgi Syracycydesa.

Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował. O ile wielki jesteś, o tyle się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony.

W. Rubinowi, Delegatowi Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji, który wskutek prac w Synodzie i w Komisji Interpretacji Dokumentów Soborowych nie był w stanie oddać się całkowicie postudze duszpasterskiej emigracji polskiej."

(Duszpasterz Polski Zagranicą — marzec-kwiecień 1969)

Od 1969 roku Ks. bp. Szczepan Wesóły przez dwanaście lat był najbliższym współpracownikiem Ks. Kardynała Władysława Rubinia. Z tego tytułu dziś znany jest Polonii całego świata i oczywiście Polonii Francuskiej. Szczególnie wdzięczna Mu jest młodzież za organizowanie i prowadzenie od 13 lat kursów „Loreto”, które w dużej mierze przyczyniły się do łączności młodzieży z tych krajów, co więcej przygotowały one kadry przyszłych działaczy.

U progu nowego etapu działalności Ks. bp. Szczepana Wesółego składając serdeczne gratulacje i życzenia zapewniamy o naszej modlitewnej pamięci i gotowości dalszej współpracy ku chwale Boga, dobra w Kościele i pożytkowi Rodaków rozsianych w świecie.

Ks. Z. BERNACKI
Rektor

Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła w nim zapuściło korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieści, a ucho słuchacza jest pragnieniem mędrca.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSOJNY Ps 68 (67), 4-5ac. 6-7ab. 10-11 (R.: por. 11b)

Refron: Ty, dobry Boże, biednego ochraniasz.

Sprawiedliwi cieszą się i weselą przed Bogiem.

i rozkoszują radością.

Spiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu, cieszyć się Panem, przed Nim się weselcie.

Refron

Ojcem sierot i wdów opiekunem jest Bóg w swym świętym mieszkaniu.

Bóg dom gotuje dla opuszczonych.

Jeńców prowadzi ku lepszemu życiu.

Refron

Deszcz obfity zesłałeś, Boże.

Tyś orzeźwił swoje żnużone dziedzictwo. Twoja rodzina, Boże, znalazła to mieszkanie,

które w swej dobroci dałeś ubogiemu.

Refron

DRUGIE CZYTANIE Hbr 12, 18-19, 22-24a

Stare i Nowe przymierze

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia :

Nie przystąpiliście do dotykającego płonącego ognia, do mgły, do ciemności i do burzy ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówić.

Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jerozalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sądzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do pośrednika Nowego Testamentu, Jezusa.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 11, 29ab

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.
Wzięcie moje jarzmo na siebie i uccie się ode Mnie bo jestem cichy i pokorny sercem.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 14, 1. 7-14

Kto się wywyższa, będzie poniżony, a Kto się poniża, będzie wywyższony
† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat zżyć posiłek, oni Go śledzili.

I opowiedział zaproszonym przypo-

(Dokończenie ze str. 10-ef)
ji katowickiej. W latach 1958-59, jest duszpasterzem Polaków we Włoszech. W grudniu 1959 roku rozpoczyna studia na Papieskim Instytucie Teologii Pastoralnej przy Uniwersytecie Laterańskim. W roku 1967 broni tezy doktorskiej z zakresu teologii na tymże uniwersytecie. Równocześnie uczęszcza na wykłady z teologii pastoralnej na Akademii Alfonsianum i kończy roczny kurs współczesnych środków apostołstwa przy Unii Pro Deo.

Od września 1962 roku, przez cały okres trwania Drugiego Sokoru Watykańskiego, Ks. Szczepan Wesóły pełnił ważną funkcję Kierownika Sekcji Języków Słowiańskich w Prasowym Biurze Soboru. Po zakończeniu Soboru w roku 1966 został przydzielony do Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracji. Ojciec Święty mianował Ks. dr. Szczepana Wesółego Biskupem Tytułarnym Dragornary dnia II grudnia 1969 przydzielając go Prymasowi Polski jako Biskupa Pomocniczego w Gnieźnie. Ks. Kardynał Prymas mianował Ks. Szczepana Wesółego Sekretarzem Komisji Episkopatu Polski dla Duszpasterstwa Emigracji, aby w takim charakterze pomagał Ks. Bp.

wieść, gdy zauważył, jak sobie wybierali pierwsze miejsca. Tak mówił do nich: „Jeśli cię ktoś zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: „Ustąp temu miejsca”; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce.

Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej”; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich i współbiedniaków. Każdy bowiem, kto się wywyższa,

będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”.

Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych.

A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”.

Oto słowo Pańskie.

23 Niedziela zwykła

7 WRZESNIA 1980

Antyfona na wejście Ps 118,137,124

O Panie, jesteś sprawiedliwy i wyrok Twój jest słuszny; postąp ze sługą swoim według swej łaskawości.

Modlitwa

Boże, który dałeś nam odkupienie i obdarzyłeś nas łaską przybranego synostwa, wejrzyj łaskawie na umiłowane dzieci swoje, aby wierzącym w Chrystusa dana była prawdziwa wolność i dziedzictwo wieczne. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, źródło szczerej pobożności i pokoju, spraw prosimy, abyśmy przez ten dar godnie uczcili Twój majestat, a przez przyjęcie świętego Sakramentu, ściślej ze sobą się zjednoczyli. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię 41,2-3

Jak łania pragnie wody ze strumienia, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże; i dusza moja pragnie Boga, Boga żywego.

albo: J 8, 12

Ja jestem światłością świata — mówi Pan; i kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia.

Modlitwa po Komunii

Spraw, Panie, aby wierni których słowem i boskim Sakramentem karmisz i ożywasz tak korzystali z tych bezcennych darów Twego umiłowanego Syna, by zawsze mogli uczestniczyć w Jego życiu. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Mdr 9, 13-18b
Prawdziwa mądrość

Czytanie z Księgi Mądrości.

Któż z ludzi rozezna zamysł Boży albo któż pojmie wolę Pana? Nic śmiałe są myśli śmiertelników i przewidywania nasze zawodne, bo śmiertelne cia-

ło przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł.

Mozolnie odkrywamy rzeczy tej ziemi, z trudem znajdujemy, co mamy pod ręką, a któż wysłodzi to, co jest na niebie? Któż poznał twój zamysł, gdybyś nie dał Mądrości, nie zesłał z wysoka Świętego Ducha swego?

I tak ścieżki mieszkańców ziemi stały się proste, a ludzie poznali, co Tobie przyjemne, a wywabiła ich Mądrość.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY Ps 90 (89), 3-4, 12-13, 14 i 17 (R.: por 1)

Refron: Panie, Ty zawsze byłeś nam ucieczką.

Obracasz w proch człowieka i mówisz: „Wracajcie, synowie ludzcy”. Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, albo straż nocna.

Refron

Porywasz ich, stają się niby sen poranny, jak trawa, która rośnie: rankiem zielona i kwitnąca, wieczorem więdnie i usycha.

Refron.

Naucz nas liczyć dni nasze, byśmy zdobyli mądrość serca. Powróć, o Panie, jak długo będziesz zwlekał?

Bądź litościwy dla sług Twoich!

Refron

Nasyć nas o świecie swoją łaską, abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć.

Dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami

i wspieraj pracę rąk naszych, dzieło rąk naszych wspieraj.

Refron.

DRUGIE CZYTANIE Flm 9b-10, 12-17
Wszyscy są braćmi

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filemona.

Najdroższy:

Jako stary Paweł, a teraz jeszcze więzień Chrystusa Jezusa, proszę cię za moim dzieckiem, za tym, którego zrodziłem w kajdanach, za Onezymem. Jego ci odsyłam; ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu. Zamierzałem go trzymać przy sobie, aby zamiast ciebie oddawał mi usługi w kajdanach noszonych dla Ewangelii. Jednakże postanowiłem nie uczynić niczego bez twojej zgody, aby dobry twój czyn był nie jakby z musu, ale z dobrej woli. Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego. Takim jest on zwłaszcza dla mnie, ileż bardziej dla ciebie zarówno w doczesności, jak w Panu. Jeśli więc się poczujesz do łączności ze mną, przyjmij go jak mnie.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Ps 119 (118), 135

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Okaż Twemu słudze światło swego oblicza i naucz mnie Twoich ustaw. Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Łk 14, 25-33

Kto nie wyrzeka się wszystkiego, nie może być uczniem Jezusa

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Wielkie tłumy szły z Jezusem. On zwrócił się i rzekł do nich: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w niemiłości swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem.

Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.

Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpięrow, a nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy patrząc na to zaczęliby drwić z niego: „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”.

Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpięrow i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”.

Oto słowo Pańskie.